



© MAREK KRZYŻANEK

Państwowa Galeria Sztuki Zachęta w Warszawie (wystawa „Przyszłość będzie inna”).

# 20 najlepszych polskich galerii

Ranking galerii i muzeów najlepiej pokazujących w Polsce sztukę nowoczesną i współczesną publikujemy co dwa lata. Co się zmieniło?

PIOTR SARZYŃSKI

**D**ziewiąta edycja rankingów przyniosła wiele zmian – to widać już na pierwszy rzut oka. Ciągle jednak wyraźna jest dominacja galerii państwowych i samorządowych. Jest ich na liście aż 16, a pierwsza z prywatnych znalazła się dopiero na 14. miejscu. To uświadamia, że promocja sztuki to zajęcie dość kosztowne i zasadniczo wymagające publicznego wsparcia. W pewnym momencie wydawało się, że mamy szansę na ciekawą zmianę dzięki galeriom zakładanym za pieniądze ludzi bardzo bogatych, ale i zakochanych w sztuce, często także jej

kolekcjonerów. Niestety, najpierw zwinęła zagle Art Stations, w Poznaniu (Grażyna Kulczyk przeniosła się do Szwajcarii), a później warszawski aTAK (Krzysztof Musiał), który wprowadził się odrodził, ale już w dużo skromniejszej formie. I w końcu, co jest największą stratą, zamknął się łódzki Atlas Sztuki (Andrzej Walczak), czyli galeria, która w rankingu POLITYKI regularnie plasowała się w czołówce. Na placu boju pozostała Spectra Art Space (rodzina Staraków) – galeria ambitna, choć przyzakładowa lokalizacja nie przydaje jej prestiżu. No i Signum Foundation Gallery w Łodzi

(rodzina Przyborowskich): malutka i wyrefinowana. Słowem: cały czas czekamy na rodzimego Guggenheima.

Nie słabnie też dominacja stolicy. W tegorocznym rankingu Warszawa reprezentowana jest przez osiem placówek (jeszcze kilka lat temu – przez pięć) i nie ma w nim choćby jednego miasta, które wprowadziłoby na listę dwie galerie, choć dwa lata temu ta sztuka udała się Łodzi i Krakowowi. Nie piszę tego wcale z lokalną dumą. Raczej z troską, że stolica ucieka innym miastom. Szczególnie w obszarze ambitnych galerii komercyjnych, których podstawą egzystencji jest sprzedaż dzieł sztuki. Przypomnę, że w ostatniej edycji Warsaw Gallery Weekend, po starannej selekcji, wzięło udział 29 prywatnych galerii sztuki współczesnej, a bez problemu można by tę listę poszerzyć o kolejnych kilkanaście, które mają ambicję, by coś znaczyć.

W tegorocznym rankingu zrezygnowałem z kategorii grupowych. W dwóch poprzednich edycjach wspólnie trafili na listę „bracia mniejsi”, czyli dawne BWA z kilku mniejszych miast, oraz „młode wilki”, czyli grupa dynamicznych galerii ze stolicy. Te pierwsze zasługują jednak na indywidualną ocenę, te drugie zaś też już do niej dorosły. Przypomnę również, że w ocenie brane były pod uwagę osiągnięcia w promocji i prezentacji zarówno sztuki współczesnej, jak i nowoczesnej. ▶

**1 Państwowa Galeria Sztuki Zachęta w Warszawie (+1).** Zasłużony powrót na pozycję lidera. Jeżeli nawet nie wszystkie wystawy uznać można za doskonałe, to jednak suma propozycji ważnych i ciekawych była zdecydowanie wyższa niż u konkurencji. Minione dwa lata to szereg wciągających wystaw monograficznych (Koji Kamoji, Maria Lassnig, Jarosław Kozakiewicz, Gordon Parks, Jerzy Jarnuszkiewicz), zaskakujące konceptem „Życie. Instrukcja wystawy inspirowana twórczością Georges'a Pereca”, zmuszające do przemyśleń „Poza zasadą przyjemności” oraz „Przyszłość będzie inna”, rozmalowana „Co po Cybisie?”, inspirowana „Dzikość serca”. Choć ciągle marzy mi się jakiś superimport, jakimi niegdyś były choćby wystawy Louise Bourgeois, Luca Tuymansa czy Billa Viola.

**2 Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie (-1).** Przenosiny z pawilonu „Emilia” do „bunkra” nad Wisłą nastąpiły gładko, ale jakby lekko osłabiły moc rażenia placówki. Nadal oczywiście mieliśmy do czynienia z wystawami świetnymi, a przynajmniej intrygującymi i inspirującymi, by wymienić choćby monografię Albańczyka Ediego Hili, wysmakowaną wystawę o op-artcie „Inny Trans-Atlantyk”, odkrywcze wycieczki w stronę kultury Azji i Pacyfiku, Indii, zaczepną ekspozycję o kobietach w narodowym dyskursie czy ważny ukłon w stronę dorobku Hansenów. No i oczywiście konsekwentny kaganec (wizualnej) oświaty niesiony w tłumy festiwalu Open'er.

**3 Muzeum Sztuki ms2 w Łodzi (+3).** Ogłoszenie stulecia awangardy w Polsce było dla tego muzeum jak zastryk adrenaliny, bo w Łodzi na awangardzie znają się jak nigdzie indziej w kraju. No i mieliśmy wysyp wystaw, które temat XX-wiecznej sztuki progresywnej przemaglowały na wszystkie możliwe sposoby, z perspektywą przyrodniczą i designerską włącznie. Kompetentnie, zazwyczaj z rozmachem. Ów imponujący rozrachunek z epoką modernizmu sprawił, że może trochę zaniedbano współczesność, zaś analityczny duch osłabił nieco troskę o widza i komfort jego recepcji.

**4 Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie (-1).** Smakowitym daniem firmowym placówki stała się prezentacja prywatnych kolekcji sztuki. W minionych dwóch latach zaserwowano nam przegląd zbiorów rodzin Łozowskich, Roeflerów, Żerlicynów i Żarskich oraz

Jana Světlíka. Było kilka ciekawych wystaw fotografii oraz z wyczuciem dobranych wystaw monograficznych, m.in.: Julity Wójcik, Edwarda Dwurnika, Bartosza Kokosińskiego, Adama Myjaka czy Anety Grzeszykowskiej. I jedna budząca uznanie wystawa tematyczna o intrygującym tytule „Medytacje Fibonacciego + sztruksowy zając”, podejmująca temat wpływu Katarzyny Kobro na polską sztukę.

**5 Muzeum Narodowe we Wrocławiu (n).** Bardzo dobrze zrobiło placówce objęcie w posiadanie imponującego i pięknie odrestaurowanego Pawilonu Czterech Kopuł. Nie tylko z uwagi na możliwość godnej prezentacji okazałych zbiorów, gromadzonych pieczołowicie i przez długie dziesięciolecia przez dyr. Mariusza Hermansdorfera. Także z uwagi na warunki dla czasowych wystaw sztuki współczesnej. Z nowej szansy muzeum skorzystało wyśmienicie, by wspomnieć zapadające w pamięć ekspozycje Tadeusza Brzozowskiego, I Grupy Krakowskiej, Henry'ego Moore'a (wystawa przeniesiona z Orońska). Ale też ciekawe zmierzenie się z obecnością w współczesnej sztuce nowych mediów oraz martwej natury. Aktywność Wrocławia cieszy tym bardziej, że tradycyjni liderzy w tej kategorii – czyli Muzea Narodowe w Krakowie i w Warszawie – zawiedli.

**6 CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie (+1).** Było lepiej niż w poprzednim dwuleciu, ale nadal poniżej oczekiwań, jakie można mieć wobec tej placówki, zasłużonej i z ogromnym potencjałem. Na pewno zapamiętamy dyskusyjną, ale z rozmachem przygotowaną i próbującą brać się za bary z otaczającym światem wystawę „Późna polskość” poświęconą formom narodowej tożsamości po 1989 r. Podobnie jak „Inne tańce” analizującą wszystko, co związane z ruchem w współczesnej sztuce. Plus kilka ciekawych wystaw monograficznych i konsekwentnie realizowany projekt Project Room wspierający najbardziej obiecujące debiuty.

**7 MOCAK w Krakowie (-2).** Spadek na liście jest nie tyle efektem gorszego programu, ile tego, że inni się podciągnęli. Tymczasem muzeum, jak na tradycyjne krakowskie standardy przystało, w swoim rytmie, swoją, raz wybraną drogą, kroczy spokojnie, nie oglądając się na innych. Z konsekwentnie realizowanym programem „coś tam w sztuce” (tym razem były to „sztuka w sztuce” oraz „ojczyzna w sztuce”) i z ciekawymi

wystawami monograficznymi, w których główną rolę grali (poza polskimi) artyści niemieccy oraz żydowski.

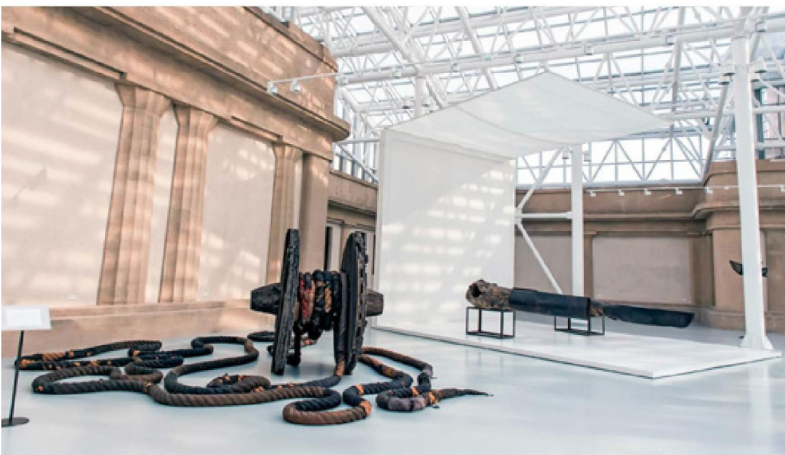
**8 Muzeum Śląskie w Katowicach (n).** I tu – podobnie jak w Muzeum Narodowym we Wrocławiu – nowe przestrzenie pozwoliły na podejmowanie nowych wyzwań. Za dwie rzeczy należy placówkę pochwalić: imponujące instalacje „site-specific” (m.in. Mirosław Bałka i Dani Karavan) oraz duże wystawy monograficzne i problemowe, z których szczególnie wrażeń zrobiła „Perspektywa wieku dojrzenia” poświęcona trójce twórców: Szapocznikow, Wróblewskiemu, Wajdzie.

**9 Galeria Arsenał w Białymstoku (-1).** W tym przypadku mógłbym stosować opis metodą „kopiuj-wklej” z poprzednich rankingów. Ale cóż się dziwić, skoro placówką od 29 lat (rekord Polski?) kieruje Monika Szewczyk. Nie widać po niej zawodowego wypalenia, choć może trochę brakuje elementu zaskoczenia. Wystawy nigdy nie schodzą poniżej dobrego poziomu, a lista zapraszanych artystów nie budzi merytorycznych zastrzeżeń. Mocny punkt na wschodniej ścianie.

**10 Galeria Labirynt w Lublinie (+4).** Poniekąd bliźniacza do białostockiego Arsenału. Nawet niektóre wystawy robią wspólnie („Uwaga! Granica”). Sporo dobrych zbiorówek, ciekawy program rezydencyjny, otwarcie na zagranicznych kuratorów, regularne wystawy dla dzieci – to mocne atuty Labiryntu. No i dodatkowy punkt za opisy wystaw na stronie internetowej z wykorzystaniem lektora języka migowego. Wyraźny awans w pełni zasłużony.

**11 CSW Znaki Czasu w Toruniu (+4).** Dużo różnorodnych wystaw (ale i warunki lokalowe wyśmienite). Warte uwagi ekspozycje zbiorowe poświęcone problematyce dzieciństwa oraz wolności. Ważna monografia Natalii LL i przegląd współczesnej sztuki białoruskiej. A przecież najważniejsze dopiero przed nami – sensacyjna wystawa Mariny Abramović. Ale to już do oceny w rankingu za dwa lata.

**12 BWA Tarnów (n).** Samodzielny awans na listę. Obok Sopotu chyba najprężniej działająca galeria samorządowa w mieście średniej wielkości. Z mądrym programem, mediującym między ambicjami a środowiskowymi oczekiwaniami, multidyscyplinarnym



© MACIEJ KULCZYŃSKI/PAP, TOMASZ STANCIK/AGENCJA GAZETA

Od lewej: **Muzeum Narodowe we Wrocławiu**, Pawilon Czterech Kopuł (wystawa „Kolekcja sztuki polskiej II połowy XX i XXI wieku”). **Muzeum Sztuki ms2 w Łodzi** („Boże dzieci, poematy” – wystawa prac Jimmiego Durhama).

#### Legenda

+/- – awans/spadek na liście o podaną liczbę miejsc  
bz. – bez zmian pozycji  
n – nowość, wejście lub powrót na listę



festiwalem ArtFest, trafnym doбором artystów do wystaw monograficznych. Duży plus za wystawę konfrontującą współczesnych twórców z tradycją sarmatyzmu i za projekt Przemka Branasa o generale Bemie.

**13 Galeria Opera w Warszawie (n).** Choć to galeria działająca przy operze, do sztuki podchodzi ambitnie, a ekspozycje są obszerne i profesjonalnie przygotowane. Program proponuje zróżnicowany, ale dość zachowawczy, składający się głównie z monografii klasyków malarstwa ostatniego półwiecza, takich jak Teresa Pągowska, Ryszard Winiarski czy Edward Dwurnik. Choć sięgnięcie po młodą Agatę Kus może oznaczać pewne odmłodzenie repertuaru wystaw.

**14 Galeria Fundacji Gierowskiego w Warszawie (n).** Działa stosunkowo krótko, ale dała się poznać jako organizator niepozabawionych rozmachem tematycznych wystaw malarstwa polskiego ostatniego półwiecza. Była więc ekspozycja poświęcona op-artowi, tasyzmowi czy abstrakcji. Ciekawie zestawia dorobek klasyków polskiej awangardy malarskiej ze sztuką młodych artystów.

**15 Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku (n).** Doceniona przede wszystkim za zorganizowanie dużej wystawy Henry’ego Moore’a i za ciekawą ekspozycję „O potrzebie tworzenia widzeń”. Ale też za dużą pracowitość (10–15 wystaw rocznie), która przekłada się na rzetelny obraz kondycji

współczesnej polskiej rzeźby. Oddana niedawno droga ekspresowa sprawia, że dojazd do tego klimatycznego miejsca stał się szybszy i przyjemny – i z południa, i z północy.

**16 Galeria Lokal\_30 w Warszawie (n).** Organizuje sporo tematycznych wystaw zbiorowych, co w przypadku komercyjnych galerii jest rzadkością. I to często z zaskakującym konceptem: o relacjach między twórczością a aktywizmem społecznym, o ubiorze jako środku wyrazu artystek, o sztuce w relacji do mediów społecznościowych, o współczesnych kolektywnych działaniach artystycznych itp. Lekko feministyczny, ale nieortodoksyjny przechyl.

**17 BWA Bielsko-Biała (n).** Kolejny samodzielny awans na listę. Pogratulować pracowitości, bo każdego roku ma tu miejsce około 25 wystaw. Wielce zasłużony, choć jakby z lekką zadyszka konkurs „Bielska Jesień”, bardzo bogaty program dopieszczający lokalnych twórców, ale i mocne nazwiska z Polski, jak Stefan Gierowski czy Jarosław Modzelewski.

**18 Fundacja Archeologia Fotografii i Galeria Asymetria w Warszawie (n).** Brak tu może spektakularnych przedsięwzięć i elektryzujących wystaw, ale w obu przypadkach trzeba docenić rzetelną, organiczną pracę polegającą na gromadzeniu, opracowywaniu i upowszechnianiu najbardziej cennego dorobku powojennej polskiej fotografii.

**19 Galeria Łaźnia w Gdańsku (bz.).** Program konsekwentnie progresywny, nie schlebający, ale wymagający od widza dużej koncentracji. Ciekawi artyści ze świata (laureatka Turner Prize Laure Prouvost, czołowy artysta litewski Deimantas Narkevičius, Masaki Fujihata). Eksperymentalna ekspozycja „Światłobiekt”, no i ponowne spotkanie z legendarną brytyjską parą Gilbert&George.

**20 BWA Warszawa (n).** Galeria zdecydowanie dusiła się w małym lokalnym w Saskiej Kępie. Przeprowadzka na reprezentacyjny MDM od razu zaowocowała ciekawą ekspozycją „Pomiędzy Zbawieniem a Konstytucją”. Mocna i dobrze promowana wystawami „stajnia” artystów (m.in. Karol Radziszewski, Jadwiga Sawicka, Agnieszka Brzeżańska).

**Kilka muzeów i galerii wprawdzie nie zmieściło się w dwudziestce, ale na wyróżnienie zasługują.** Nie mogę więc nie wspomnieć o Muzeum Współczesnym we Wrocławiu, które w trudnej sytuacji środowiskowych fochów próbuje realizować ambitny program. O Galerii Arsenal w Poznaniu, która ze świata artystycznej kontestacji porwała wprawdzie do mainstreamowego art worldu, ale za to co najmniej dwoma znaczącymi wystawami: „Życie codzienne w Polsce w XXI wieku” oraz „Polki, Patriotki, Rebeliantki”. Czy w końcu o warszawskiej galerii Leica i krakowskim Zderzaku, podążających konsekwentnie i od lat raz wybraną drogą. Wszystkim im niewiele zabrakło, by znaleźć się na liście. Może za dwa lata?

PIOTR SARZYŃSKI